Nal. poczt. opł. rycz. Cena numeru 20 gr.
Rok I. Tarnów, dnia 23 lipca 1927 r. Nr. 12.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w Tarnowie bez odnoszenia 80 groszy.
„ „ „ z odnoszeniem. . 1·— zł.
Miesięcznie na prowincji z przesyłką poczt. 1·— zł.
Kwartalnie w Tarnowie i na prowincji z przes. 2·80 zł.
Półrocznie „ „ „ „ „ 5·60 zł.
Rocznie „ „ „ „ „ 11·— zł.

Tarnów, ul. Żabnieńska 12 b. I. p.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

O program rządu Marszałka Piłsudskiego.

Wśród szeregu zarzutów, jakie opozycja sejmowa i pozasejmowa — ściślej mówiąc narodowa demokracja czyni obecnemu rządowi, zarzutów obliczonych na demagogję lub zgoła naiwnych, najsilniejszym pozornie jest zarzut: braku jasnego programu!

Rozumowanie opozycjonistów można streścić następująco:

Dotychczas każdorazowy rząd, przez usta swego prezesa Rady ministrów, składał w sejmie i senacie deklarację, zawierającą program danego rządu. Deklaracja taka była przeznaczona nietylko dla samych reprezentantów społeczeństwa, ale i dla całego narodu i miała być apelem, wzywającym jak najszersze koła współobywateli do współpracy z rządem, w pewnym przezeń określonym kierunku.

Otóż wyłom w tej parlamentarnej tradycji zrobił obecny prezes Rady ministrów, pozostawiając rzekomo — przez brak takiej deklaracji — nietylko całe społeczeństwo, ale i parlament bez busoli i w dezorjentacji. „Tajemniczość“ taka — zdaniem opozycji — prowadziłaby nieuchronnie do... katastrofy, gdyby... nie organizowany na wszelki wypadek „Obóz Wielkiej Polski“. Formy owej „katastrofy“ opozycjoniści bliżej nie określają, licząc na magiczny wpływ samego terminu.

Zarzut braku jasnego programu jest ponadto tak często powtarzany w najrozmaitszych odmianach przez prasę malkontentów, że istotnie może wprowadzić w błąd niejednego bezkrytycznego czytelnika ósemkowego katechizmu. To też należy przyjrzeć się raz spokojnie „argumentacji“ opozycji i przypomnieć przy tej sposobności ponownie pewne znane zresztą fakty.

Wszystkie dotychczasowe rządy w Polsce Niepodległej, a było ich kilkanaście, przychodziły do skutku przeważnie w drodze kombinacji partyjnej i mniej lub więcej jawnych przetargów stronnictw politycznych.

Oczywistą jest rzeczą, że programem tak powstałego rządu mógł być tylko program wzajemnych, partyjnych koncesyj, aczkolwiek formalnie program ów był ubrany we wzniosłe hasła narodowe, społeczne, czy gospodarcze. Ponieważ najmniej koncesji wymagała dziedzina polityki zagranicznej, jako że leaderów stronnictw, krzątających się koło własnego zapiecka partyjnego „szerszy świat Boży“ nie wiele obchodził, przeto w tej dziedzinie istotnie dominował interes państwowy, o ile pominiemy epizodyczne wyskoki ministrów z łona narodowej demokracji.

W rezultacie na tej drodze powstała deklaracja rządowa nie przedstawiała żadnej poważnej wartości, boć realizacja nawet skromnych potrzeb państwowych, o tyle tylko mogła przyjść do skutku, o ile to dogadzało poszczególnej partji rządzącej. A więc np. zapowiadana w pograrnie szefa rządu reforma administracji, była w praktyce obsadzeniem urzędów swoimi ludźmi, tak dalece, że pewne jej gałęzie były monopolem poszczególnych partji (piastowcy i endecy w administracji politycznej i urzędach ziemskich, socjaliści w instytucjach opieki społecznej i t. p.).

Jedynem następstwem tak pojętej deklaracji rządowej mógł być tylko upadek wszelkiego zaufania do oficjalnych enuncjacji, co w konsekwencji prowadziło do demoralizacji.

Jakże teraz w świetle tej tradycją uświęconej praktyki przedstawia się sam program Marszałka i sprawa jego ogłoszenia?

Należy pamiętać, że rząd Marszałka Piłsudskiego datuje się od samego przewrotu, aczkolwiek początkowo nosił firmę prof. Bartla.

Rząd, jak wiemy, objął ster państwa wbrew dotychczasowej praktyce przetargów i szacherek politycznych, objął ster po przewrocie, który już sam dla siebie zawierał jasny program.

Odpadła więc najoczywiściej potrzeba usprawiedliwienia polityki koncesji zapomocą wzniosłych ale pustych frazesów, bo tych koncesji nie było, ponadto Marszałek Piłsudski podejmując przewrót, uczynił to przecież w imię wyraźnego hasła, którego z dnia na dzień zrealizować nie można — hasło to brzmiało:

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co dużo pracą swoją dla innych dają, nie może być w państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za wiele nieprawości“.

Słowa te określają trafnie nietylko genezę przewrotu, ale były także programem, którego etyczne podłoże, obce wszystkim dotychczasowym deklaracjom rządowym, znalazło żywe echo w lwiej części społeczeństwa. Otóż ten to uczuciowy odruch społeczeństwa należy mieć stale na oku, jeśli się chce mówić o programie Marszałka.

Tak więc u źródeł przewrotu stał program jasny i wyraźny, bez kompromisów i bez niedomówień, co więcej — o zgrozo! — program ten godził w dotąd uświęconą tradycję zakulisowych intryg i brudnych przetargów. Poraz pierwszy w Polsce Niepodległej ośmielono się wypowiedzieć jawnie walkę łajdactwu politycznemu, przepędzono ze świątyni narodowej przekupniów w sposób zgoła niedelikatny, ba, zagrożono nawet batem!

Unde haec irae!

I któż to uczynił? Czy ktoś nieznany, ktoś, kto dopiero zdobywa ostrogi rycerskie w służbie dla Ojczyzny? Nie!

Uczynił to człowiek, który całem swem dotychczasowem życiem szedł ku Polsce Niepodległej, — człowiek, który sam jeden w morzu ospalstwa narodowego i trójlojalnej ugody miał odwagę organizować — o szaleństwo! — przyszłą armję polska, a więc to, co stanowi **istotę i gwarancję niepodległości!**

Zaprawdę, autor niezapomnionego odczytu o roku 1863 dowiódł tym czynem genjalnej instytucji, potwierdzonej w naszych oczach przez wypadki historyczne. Już sama ta jedna okoliczność uwalnia go od składania egzaminu na męża stanu przed krótkowidztwem i przeciętnością sejmową w formie tradycyjnego programu! Jednakże ten milczący Wielki Budowniczy Państwa Polskiego nie korzysta z tego przywileju i na przekór zarzutom opozycji program swój ogłasza, oczywiście w sposób jemu tylko właściwy.

Czy dotychczasowa działalność jego rządu nie dowodzi jasno wytkniętego programu?

Czy oświadczenie Marszałka na słynnej herbatce sejmowej po przewrocie, lub przemówienie jego w charakterze ministra spraw wojskowych w kwestjach dotyczących nietylko obrony państwa, nie były programem?

Czy deklaracje jego ministrów skarbu, spraw zagranicznych, reform orlnych i t. p. (nie czynione chyba bez jego wiedzy) nie są programem?

Czy wielki eksperyment na temat ordynacji wyborczej, czyniony obecnie na rozległych obszarach Rzpltej, też nie jest programem, lub jego częścią przygotowawczą?

Czyż Marszałek nie pozostawił nic drukowanego, coby wskazywało na jego pogląd na sprawy państwowe, pogląd stwierdzony czynem?

Czyżby wreszcie program „rządu pracy“ prof. Bartla tak rychło poszedł w zapomnienie?

Odkądże to opozycjoniści każą sobie i narodowi polskiemu grać rolę dziecka, stale prowadzonego za rękę i czekającego przed każdym krokiem na wskazania i uwagi opiekuna?!

Malkotenci, żądający dziś drobiazgowych deklaracji, winni przywieść sobie na pamięć słowa wieszcza, że obok prawd, które się mówi wszystkim ludziom, lub też tylko swemu narodowi, „są prawdy, których mędrzec nie mówi nikomu!“

Paradoks ten, na tle naszych stosunków politycznych nie potrzebuje chyba bliższego komentarza.

Autor niezwykle wnikliwych artykułów w „Czasie“ p. t. Podłoże dziejowe i znaczenie warszawskich wypadków majowych z roku 1926“ (Nry z dnia 26 czerwca 1927 i dalsze) słusznie podnosi związek przyczynowy pomiędzy niemiecko-rosyjskim traktatem w Rapallo z roku 1922 a słynnem przesileniem gabinetowem u nas w tymże roku, kiedy to Marszałek Piłsudski w obliczu międzynarodowych komplikacji próbował wstrząsnąć ospałem sumieniem narodu, jednak bezskutecznie.

Nie zrozumiało go podówczas ani społeczeństwo, ani niestety ówczesny rząd!

Przykład ten jest zbyt charakterystyczny, by go tu nie przytoczyć. Dowodzi nadto, jak daleko sięgał w przyszłość podówczas wzrok Naczelnika Państwa, — o wiele dalej, niż przewidywania dzisiejszych mądrali opozycyjnych!

Przewrót majowy był drugim takim wstrząsem, był próbą wydobycia nowych, bardziej żywotnych sił z głębi narodu, nie zgangrenowanego jeszcze politykierją, co więcej — wstrząs ten szczęśliwszy w skutkach, zawiera w sobie program, który wchodzi w życie systematycznie, choć zwolna, boć wielką jest niwa zaniedbań. Szczęśliwe i trafne posunięcia w polityce międzynarodowej i skarbowej dowodzą, że w najważniejszych dziedzinach życia państwowego idziemy szybko naprzód, a co najważniejsza, rozbudza się tężyzna ducha w myśl Ibsenowskiej zasady, że silnym dopiero jest ten, kto sam stoi.

Wychowawcza działalność Marszałka w odniesieniu nietylko do całego społeczeństwa, ale i jego „elity“, sejmu, zbyt wiele by miejsca zajęła, by ją na tem miejscu rozpatrywać. Przypomnimy tylko na tem miejscu choćby osławione „prawo prasowe“ z 10 maja b. r., uczące rozwydrzone dziennikarstwo poszanowania słowa i czci ludzkiej.

Zapewne, działalność Marszałka Piłsudskiego przechodząc od zagadnień najbardziej palących i żywotnych, nie objęła jeszcze wszystkich dziedzin.

Czeka na swe rozwiązanie i wielki problem reformy administracji politycznej i samorządowej i ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, w toku jest reforma agrarna i reorganizacyjna ustroju opieki społecznej, nieukończoną jest jeszcze reforma ustawy konstytucyjnej, by wymienić działy najpoważniejsze. Na wszystko to jednak przyjdzie kolej. Cechą charakteru Marszałka nie jest połowiczność i kompromis, o los tedy wszystkich wyżej wymienionych spraw może być obóz nie-wielkiej Polski spokojny.

Jak dotąd, może Marszałek powtórzyć spokojnie za rzymskim imperatorem: Diem non perdidi.

Na zakończenie warto przypomnieć, że przed paru laty toczyła się na łamach „Czasu“ żywa dyskusja, zainicjowana przez wybitnego pracownika i filozofa, prof. Jaworskiego, na temat: jaką ma być idea Polski Niepodległej

Za rządów bowiem zaborczych było nią dążenie do niepodległości, skupiające koło niej najlepszych synów Ojczyzny.

A dziś

Ideowe elementy duszy narodu zostały przytłoczone zabiegami dnia powszedniego, poziomem, groszoróbstwem i polityczną spekulacją. Niedocenioną zasługą przewrotu majowego jest to, że obudził z tego uśpienia duszę polską i sięgnął do jej głębin irracjonalnych.

Ale przełom nie jest jeszcze zupełny. Zbyt męczący i długi morzył nas sen, po dwakroć na stropie gmachu państwowego ukazało się ostrzegawcze: Mane-Tekel-Fares, — że jeśli nie otrząśniemy się z uśpienia, jeśli nie znajdziemy idei, grozi nam bez niej znikczemnienie! I oto — Opatrzność wyznaczyła Marszałkowi tę wielką rolę budziciela narodu. On to przez przewrót majowy, w imię tych zlekceważonych irracjonalnych momentów, jak „cnota, męstwo i siły wewnętrzne człowieka“ (jak oświadczył podczas przewrotu), prowadzi naród ku tej idei przewodniej. Zatrzymać się w pół drogi, to zguba, — iść ku idei, pojąć ją i pójść Wodzowi narodu w tej jego pracy, oto jego własny apel i zarazem — na pokolenia rozłożony — program! **Dr K.**

Nieco o ruchu budowlanym w Tarnowie.

Począwszy od roku 1924 rozwija się w Tarnowie ruch budowlany wcale znacznie.

Magistrat, jako władza budowlana, udzielił w roku 1924 zwyż 50 koncesyj na różne ważniejsze roboty budowlane (budowy, dobudowy, nadbudowy i t. p.), w roku 1925 zwyż 70, w 1926 roku 60, wreszcie w roku bieżącym po koniec czerwca 65 koncesyj.

W latach przedwojennych przeciętna liczba koncesyj wynosiła 50 do 60 rocznie, choć były lata (1911), kiedy dochodziła do 100.

Prócz tego w latach przedwojennych budowano więcej domów większych niż obecnie i o większych mieszkaniach.

W czasie wojny i bezpośrednio po niej, t. j. od polowy roku 1914 po koniec roku 1920, ruch budowlany ustał zupełnie (przez te 6 i pół roku udzielono zaledwie 40 koncesyj, w znacznej części zresztą nie wykorzystanych).

Także i w latach 1921 (liczba koncesyj 25), 1922 (20), 1923 (30) prawie nic nie budowano.

Obecny ruch budowlany wzmógł się znacznie nietylko pod względem ilości budowanych domów, lecz także pod względem ich wielkości.

Do końca roku 1926 budowano przeważnie domki parterowe jedno- lub najwyżej dwurodzinne (2—4 ubikacyj), niewiele piętrowych, a prawie nic wyższych, z wyjątkiem 2 wielkich domów, postawionych przez Spółkę mieszkaniową na t. zw. Kapłonówce. W roku 1927 stan ten się zmienił nieco na korzyść.

Wprawdzie jeszcze nadal główny kontygent budów stanowią domki parterowe o kilku ubikacjach, lecz coraz częściej pojawiają się i projekty, w znacznej części wykonywane, domów i nadbudów większych.

W roku obecnym już trzecia część zezwoleń na budowę odnosi się do większych budów i nadbudów, mających dostarczyć po kilka mieszkań.

Zaznaczyć z naciskiem należy, że pomocy kredytowej z funduszu rozbudowy budujący na razie nie otrzymują zupełnie.

W latach 1925 i 1926 przydzielił Bank Gospodarstwa z tych funduszów zaledwie około 300.00 zł. (za oba lata), w roku bież. dotychczas ani grosza.

To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie gdyby Bank Gosp. Kraj. zaczął w rzeczywistości udzielać pożyczek w myśl odnośnego Rozporządzenia Prez. Rzplt., t. j. w wysokości do 75% (dla osób fizycznych), a do 80 względnie nawet 90% (dla niektórych osób prawnych) kosztów budowy, liczba budujących wzrosłaby znacznie.

Przyczyną nieasygnowania tego roku kredytów, mimo upływu już 3 miesięcy sezonu budowlanego, jest brak wyznaczonego kontygentu pożyczek ze strony Ministerstwa Skarbu, oraz wydane nowe Rozp. Prez. Rzplt., znoszące dotychczasową ustawę o rozbudowie, a samo jeszcze nie wykonywane, z powodu niewydania dotychczas rozporządzenia wykonawczego.

W każdym razie horoskopy na przyszłość są dość pocieszające.

Rozwój miasta, a fabryki chorzowskie i związane z tem problemy.

(Ciąg dalszy).

Jak już poprzednio wspomniano, także położenie geograficzne miasta należałoby wyzyskać dla jego rozwoju. Biorąc pod uwagę istniejącą już linję kolejową Tarnów—Leluchów z jednej strony, a Tarnów—Szczucin z drugiej strony, należałoby porobić usilne starania dla dalszego przeprowadzenia linji kolejowej ze Szczucina przez Kielce, dla uzyskania najkrótszego połączenia z Warszawą, co byłoby tem aktualniejsze, że przez Tarnów przecież prowadzą linje kolejowe do miejsc klimatycznych na Podkarpaciu, jak Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Rymanów i t. d. Byłoby to zatem najkrótsze połączenie Warszawy, Wilna i wogóle całego Królestwa z Podkarpaciem, a więc z jego zdrojowiskami w pierwszym rzędzie, z zagłębiem naftowem krośnieńskiem i gorlickiem w dalszym rzędzie, a w dalszem przedłużeniu jest to najkrótsze połączenie z Węgrami i morzem Adrjatyckiem, co dla celów handlowych i przemysłowych byłoby o bardzo wielkiem znaczeniu.

Wobec zamierzonego przeprowadzenia kanałów i uspławienia Wisły, byłoby wskazanem odpowiednie uregulowanie Dunajca od ujścia do Wisły aż po Zgłobice, ewentualnie Nowy Sącz, w celu uspławienia go i wybudowanie portu pod Zgłobicami dla celów transportowych.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie tak wielkich przedsiębiorstw w pobliży miasta, wpłynie nader ożywczo na rozbudowę miasta, wobec tego już dzisiaj przygotowane być winny plany rozbudowy, regulacyj ulic, wytyczenie placów ,skwerów, parku, szkół, plantacyj, co już raz w pismach miejscowych podnoszono i słusznie zupełnie w tym kierunku Magistrat zdaje się podjął już inicjatywę, skoro zaangażował już inżyniera specjalistę dla regulacji miasta. Plany te już teraz powinny być przygotowane, by nowe dzielnice miasta miały już naprawdę wygląd i charakter wielkomiejski, przy uwzględnieniu wszelkich urządzeń nowoczesnych.

Na dwa kierunki rozbudowy w szczególności należy zwrócić uwagę, a mianowicie w kierunku Chyszowa i okolicę nowowybudowanego sądu, gdyż w tych dwóch kierunkach najsilniej rozwój miasta się uwidoczni.

Nie da się zaprzeczyć, że słuszność pod pewnym względem mają ci, którzy twierdzą, że wskutek stworzenia takiego centrum przemysłowego, drożyzna w mieście się wzmoże. Obawy te jednak na razie nie są aktualne, — jest to możliwe i prawdopodobne dopiero przy pełnem funkcjonowaniu przedsiębiorstw, gdy przybędzie do miasta kilkanaście tysięcy ludzi, co jednak nie nastąpi wcześniej, jak za jakie dwa lub trzy lata. Do tej więc pory jest dość czasu pomyśleć nad tem i zorganizować odpowiedni napływ do miasta środków codziennego zapotrzebowania, aby drożyzna ta dla pewnych warstw, żyjących ze stałych dochodów, nie stała się zbyt dokuczliwą.

Podjęcie w tym kierunku przez Magistrat prac co do wybudowania nowej rzeźni, planowanej hali targowej, jest zupełnie celowe i racjonalne, konieczne jednak byłoby także zorganizowanie odpowiednich składów zbożowych i piekarń, a także zorganizowanie odpowiedniego napływu nabiału, jaj, jarzyn, aby ceny tych produktów obracały się w możliwych granicach. Odpowiednia i celowa organizacja aprowizacji miasta ze strony czynników miejskich i administracyjnych dużo w tym kierunku zdziałać może.

Jednak i społeczeństwo tarnowskie samo rozwinąć powinno szeroką inicjatywę w kierunku wykorzystania szans rozwojowych miasta, sfery mieszczańskie i rzemieślnicze mają doskonałą sposobność przez stworzenie odpowiednich Związków, co już podobno stać się miało, a co bardzo jest wskazane i racjonalne — uzyskanie dostaw i robót do budujących się zakładów przemysłowych, należy jednak także przygotować się na tysięczne rzesze robotnicze, jako odbiorców ubrań robotniczych, obuwia, aby zaspokojenie tych potrzeb ująć w swe ręce i na to się przygotować przzez masowy wyrób tych rzeczy, — sfery kupieckie mogłyby rozwinąć swe lokale restauracyjne i handlowe, boć przecież w Tarnowie niema jednej prawdziwie wielkomiejskiej restauracji lub kawiarni, którabyś się stała centrum życia towarzyskiego. Także rozbudowa i urządzenie hoteli w stylu wielkomiejskim byłoby na czasie.

Tak więc w wielu kierunkach jest wiele do zrobienia i do zyskania, tak dla miasta, jak i w interesie własnym, należy zatem okazję wyzyskać, aby nas nie uprzedzili inni. **Weka.**

Projekt reformy kalendarza.

Jak donosi Pat, w komisji kalendarzowej Ligi Narodów zgłoszony został oryginalny projekt reformy kalendarza, którego autorem jest Tarnowianin, wybitny publicysta, p. redaktor Grzywiński (Nowa Reforma).

Projekt opiera się na zasadzie tak zwanego roku pracy, obejmującego 300 dni roboczych, podzielonych na 30 dekad. Do każdej dekady dodane są po dwa dni świąteczne, jeden w środku, a drugi na końcu, tak, że po każdych 5 dniach pracy wypada jeden dzień wypoczynkowy. Znamienną cechą projektu jest całkowita zgodność dat świątecznych z datami świąt kościelnych, oparta na stabilizacji świąt wielkanocnych.

Rozdział zapomóg dotkniętym gradobiciem.

Komitet pomocy rolnej rozdzielił dnia 19 lipca przyznaną przez rząd zapomogę w kwocie 30 tysięcy zł. dla dotkniętych gradobiciem w powiecie tarnowskim następująco, przyjmując za podstawę stopień gradobicia:

Pogórska Wola (zupełnie zniszczona) 10.000 zł.,— Szynwałd 3.500 zł., — Skrzyszów 5.000 zł., — Rzędzin 2.500 zł., — Wola Rzędzińska 2.000 zł., — Łękawica 1.500 zł., — Ilkowice 500 zł., — Niedomice 500., — Jodłówka ad Wałki 1000 zł., — Wierzchosławice 1.000 zł., — Rudna 400 zł., — Łęk 500 zł., — Głów 300 zł., — Bobrowniki Małe 300 zł., — Siedlec 500 zł., — Rychwałd 250 zł., — Lichwin 250 zł.

Coby wypadało zrobić na ulicy Krakowskiej.

Ulica Krakowska, jedna z najważniejszych arterji miasta, prowadząca z dworca kolejowego do środka miasta, po obecnem jej odnowieniu i odrestaurowaniu domów wzdłuż niej się znajdujących, przez wzmocnienie na niej oświetlenia, nabrała przecież wyglądu dla oka bardzo miłego i przedstawia się jako ulica wielkomiejska. Rażą na niej jednak oko dwie wielkie plamy, któreby przecież należało zatrzeć, co zresztą nawet przypuszczalnie nie jest rzeczą nie do wykonania.

Jedna — to od plant kolejowych ciągnący się mur Sanguszkowski, odrapany, obecnie w połowie rozwalony, deskami połatany, robiący wrażenie oberwańca bez opieki, a nie pańskiej własności, do tego wysunięty o parę metrów poza linję regulacyjną ulicy Krakowskiej, psuje cały jej efekt i całą jej perspektywę.

Druga — to parkan magistracki naprzeciw Bristolu, ogradzający realność miejską, tak zwaną Onyczówkę, koło Muzeum miejskiego, cały oblepiony różnego rodzaju afiszami, tworzących pstrokaciznę, jak z jakiego łachmaniarza.

Czy nie możnaby jednego i drugiego jakoś usunąć i dwa te miejsca uporządkować, aby dostroić je do całości wyglądu ulicy.

Mur Sanguszkowski zburzyć i cofnąć na linję regulacyjną, co otworzy już od plant bajeczną perspektywę na całą ulicę, a w miejsce obecnego muru postawić na podmurowaniu betonowem efektowne i estetyczne balaski żelazne, co nawet zakładom Sanguszkowskim wyszłoby na dobre.

To samo zrobić z parkanem miejskim i w miejsce jego postawić efektowne balaski żelazne, a wolne miejsce między balaskami a domem przemienić na skwer, zasiać zielenią i klombami kwiatów.

Co do afiszów zaś, to na wzór wielkich miast pobudować kioski okrągłe w kilku punktach miasta, od których miasto za przylepianie na nich afiszów pobierałoby odpowiednie wynagrodzenie. Tak połączonoby piękne z praktycznem.

Przegląd prasowy.

Ofenzywa opozycji w stosunku do rządu „per fas et nefas" dąży od osłabienia jego autorytetu. — Uwagi „Dziennika Poznańskiego" na ten temat stwierdzają, że:

Pierwszem dziełem zebranego na letnią sesję sejmu było uchwalenie szkodliwej i złośliwej w zasadzie zmiany konstytucji w kierunku samorozwiązalności sejmu, to objektywnie oceniając główne prace sejmu, dojdziemy do wniosku, że sejm obecny, jako wielki czynnik twórczy w życiu naszego państwa i jako rozsądny regulator prądów i konieczności państwowych, przestał de facto istnieć i ostatnie swe miesiące pracy poświęca zagadnieniom, do których rozwiązania ani niema danych, ani siły jego nie dorastają do sprostania w pracy tym wielkim falom rewizji dotychczasowego systemu parlamentarnego, które idą dziś poważnemi prądami po wielkich państwach Zachodu. Do czego zmierzają zatem przygotowania do ofenzywy ze strony wysłanego na wakacje przez rząd sejmu, względnie jego pewnych grup? Jest to kryptozamach na rząd, przeprowadzony przez partje stojące w opozycji do obecnego rządu, zamach kryjący się za parawan prestiżu ciała ustawodawczego, ale nie mający jeszcze odwagi zmierzyć się z rządem w otwartej walce przez wyrażenie mu votum nieufności.

Uwagi te tem większego nabierają znaczenia, gdy przypomnimy sobie, jak w Poznaniu podczas bytności p. Prezydenta endeckie czynniki starały się odgrodzić tamtejsze społeczeństwo nieprzebytym murem chłodu i wzgardy od udziału w manifestacji hołdowniczej dla głowy państwa, oraz gdy wskrzesimy w pamięci celowe odosabnianie armji od społeczeństwa podczas obchodu „3 Maja" w Poznaniu.

Zastanówmy się, co to wszystko znaczy. Walimy młotem bezmyślnie po świeżo scementowanym organiźmie państwowym i w zapale niszczenia, w zacietrzewieniu walki wewnętrznej rozbijamy to, co w narodzie stać winno na niedosięgłym piedestale. Rozbijamy zaufanie mas społeczeństwa do wszystkich najwyższych czynników w kraju, które siłą swego autorytetu muszą wyrastać ponad tłum i tłumem rządzić, często wbrew jego woli i przeciw jego woli, ale w interesie racji stanu państwa.

Gdy rozbija się te filary, na których opiera się cała struktura państwa demokratycznego, wtedy zdzierając wszelki nimb z powagi autorytetu, zbliżamy w podświadomości mas ten moment psychologiczny, iż żołnierz zdziera odznaki starszeństwa z mundurų swego przełożonego oficera, a rozagitowany tłum obrzuca kamieniami policję i ściąga ułanów z koni, mierząc im z za węgła w głowę z rewolwerów.

Otwieramy wtedy na oścież wrota anarchji i rządom ulicy, wypuszczamy z uwięzi, jak sforę obłąkaną żądzą niszczenia, instynkty zdeprawowane demagogją i hasłami rewolucji, oddajemy kraj na falę najtragiczniejszych doświadczeń i wpływów zakulisowych, kierujących z ukrycia akcją przy pomocy złotych środków maczania palców w przewrocie.

Musimy zatem walczyć o utrzymanie autorytetu w państwie. Musimy stać na straży porządku wewnętrznego i ładu społecznego.

Korzystając z pobytu wicepremjera Bartla w Truskawcu, „Gazeta Warszawska Poranna" pisze:

...ten sobie chadza po Iwoniczu, czy innej Krynicy, zajada truskawki i popija „Naftusią", czy innym „Zuberem", a tu urzędnicy się burzą w stolicy i w kraju... Niema nadziei. Parjasy. Rozejdźcie się do domu, rzodkiewki potaniały i jest w nich witamina, to sobie jedzcie rzodkiewki. Truskawki są dla tych, co w Truskawcu... i t. d. i t. d.

„Czas" powiada, że

Jest to jazda na ogonie marksowsko-leninowskiej frazeologji, która doskonale charakteryzuje ostateczną degenerację endeckich pięciu zmysłów...

O tej degeneracji może świadczyć choćby jeszcze taka wiadomość, względnie apel „Placówki Kresowej", wychodzącej w Bielsku-Białej:

Obóz Wielkiej Polski wzywa nas pod sztandar Chrystusa, do organizacji wszystkich polskich uczciwych pracowników, do utworzenia jednolitego frontu, za którym jest od Boga cudownie wskrzeszona Ojczyzna!

Bracia, zrozumcie, że tylko wyjątkowo w wielkich odstępach czasu Bóg posyła Proroki swe do swego narodu wybranego, aby nie zginął. A właśnie teraz rozległ się proroczy głos po Ojczyźnie naszej: „Zróbmy Obóz Wielkiej Polski"!

Takie demagogiczne tumanienie ciemnych mas jest niedopuszczalnem, a wygrywanie uczuć religijnych dla celów politycznych jest wprost wstrętnem.

* * *

Wiedeńska rewolta zeelektryzowała opinję całej Europy. Nieprzewidziany ten wybuch, który został na szczęście już zlikwidowany, tak omawia warszawski „Kurjer Poranny":

Rewolucja — zainscenizowana według odwiecznego scenarjusza. Pospólstwo, które nagle sprowadzono niewiadomo skąd, hula i teroryzuje. Panowanie nad tłumem wymyka się z rąk przywódców socjalistycznych, kierują wszystkiem nieznane postacie, biegłe w sztuce wojny ulicznej, wykształcone w akademjach Trzeciej Międzynarodówki, czy w drillach kontrwywiadu Czarnej Reichswehry. Rzucone przed kilku dniami raczej na wiatr hasła socjalisty wiedeńskiego Bauera, że złączenie Austrji z Niemcami może się dokonać tylko w drodze rewolucji socjalnej w Austrji i w Niemczech, zostaje wprowadzone szyderczo w czyn przez... wybuch bolszewizmu w Wiedniu.

Ślepi tylko mogą nie widzieć, że to uwertura do rozciągnięcia w tej czy innej drodze władzy Niemiec nad republiką austrjacką. Po całych Niemczech idzie szeptane hasło, że Europa już się na to zgadza i że to jest właśnie cena, za którą Niemcy ofiarowują swój udział w koncercie cywilizowanej Europy. Potrzeba było tylko pretekstu do likwidacji samoistności austrjackiej. Zainscenizowano go doprawdy z potworną sztuką reżyserską, kosztem nieszczęśliwego, we czwartek jeszcze tak spokojnego i radosnego Wiednia.

Kurtynę, zasłaniającą kulisy polityki niemieckiej za t. zw. „Anschlusem" Austrji do Niemiec, zerwała kilkudniowa rewolucja „czerwonego Wiednia".

Przecież by to trzeba zmienić!...

Od dłuższego czasu i to coraz częściej mnożą się utyskiwania na Kasę chorych i to tak ze strony służbodawców, jak i służby i robotników.

Służba i robotnicy żalą się na godzinami trwające wyczekiwanie na swą kolej do badania, skarżą się dalej na zbyt pobieżne, szablonowe i powierzchowne badanie zgłaszających się chorych, oświadczają wyraźnie, że do badania lekarskiego w Kasie chorych nie mają zaufania i poprostu nie chcą iść do Kasy chorych po poradę lekarską.

Służbodawcy zaś skarżą się na to, że rzeczywiście służba traci zbyt wiele czasu idąc nieraz nawet ze sprawą mniej poważną na konsultację do Kasy chorych.

Zdarza się niejednokrotnie, że służąca czeka dwie lub trzy godziny, nim otrzyma numer do badania do lekarza, a nieraz jeszcze po takiem kilkugodzinnem wyczekiwaniu wyświadcza się jej, że obecnie numeru nie dostanie, aby przyszła drugiego dnia.

Coś tu nie jest w porządku.

Nikt nie chce kwestjonować użyteczności i celowości Kasy chorych, ale funkcjonowanie tego aparatu tak winno być urządzone, aby połączone było z najmniejszemi niedogodnościami dla korzystających z tej instytucji i aby nie narażano ludzi na niepotrzebną stratę czasu.

Jest to instytucja publiczna, mająca celowo służyć ogółowi, a nie być utrapieniem ogółu.

Jeśli w urzędach publicznych państwowych żąda się — i słusznie — sprawnego, szybkiego załatwienia stron, gdyż inaczej robi się z tego kwestję publiczną, urządzając nagonkę na odnośny urząd, to Kasa chorych, jako instytucja społeczna, powinna być wzorem sprawnego i należytego załatwiania interesantów. Tymczasem jest przeciwnie, należy to usunąć.

Korespondencja z Truskawca.

Kto widział Truskawiec przed laty pięciu, a widzi go dzisiaj, tego przejmie podziw i zdumienie nad mrówczą pracą właściciela tego zdrojowiska, marszałka Jarosza.

Nawet zgorzkniały pesymista przyznać musi, że uzdrowisko to nietylko dziś dorównuje zagranicznym „badom", ale wiele z nich przewyższa pod względem skuteczności wód, urządzeń, czystości, porządku, a także symetrji w budowie i regulacji dróg, will i ogrodów.

Zdrój dla kuracjuszów, a nie kuracjusze dla zdroju, — to główna dewiza właściciela Truskawca. To też na każdym kroku spotyka się każdy kuracjusz z uprzedzającą grzecznością ze strony zarządu i służby i doznaje opieki, o którą tak trudno i rzadko niestety w naszych miejscach klimatycznych. Nie dziw więc, że Truskawiec jest przepełniony gośćmi, których liczba dochodzi już teraz do 7000, a kilkuset kuracjuszów musiało odjechać, nie znalazłszy pomieszczenia.

Źródła tutejsze: Zosia, Marysia, Brońcia, znakomite, zastępują w zupełności Karlsbad i Marjenbad, a woda taka, jak Naftusia, która leczy cudownie choroby serca, nerek, wątroby, pęcherza i cukrzycę, jest wprost bez konkurencji. Niedawno odkryte źródło „Józia", wykazało według analizy chemicznej w wielkiej obfitości rad, uzdrawiający stare schorzenia ócz i usuwający wyrzuty skórne i egrepy.

Solankowe i borowinowe kąpiele stawiają w krótkim czasie na nogi artretyków, reumatyków i paralityków.

Życie w Truskawcu niedrogie. Np. smaczne i obfite obiady w restauracji kolejowej, dokąd zdążają całe hufce kuracjuszów, wydawane są w cenie po 2 zł. 50 gr., w innych o kilkadziesiąt groszy droższe. Mleka i nabiału w bród, — spożywcze towary w sklepach i w hali targowej po cenach zwykłych.

W parku i alejach leśnych, starannie i fachowo urządzonych, pełno spacerowiczów, silniejsi puszczają się na wzgórze Horodyszcze, skąd roztacza się przepiękny widok na borysławskie zagłębie naftowe, do Tustanowic i Borysławia, lub zwiedzają kopalnię soli potasowych i kainitu w Stebniku i wosku w Pomiarkach.

Nie brak też kulturalnych rozrywek. W ubiegłym tygodniu koncertował tu jeden z najlepszych odtwórców Chopina, prof. Michałowski z Warszawy, p. Ruszczycówna wygłosiła szereg deklamacyj, monologista Bronowski bawił publiczność swym niezrównanym humorem, a na najbliższy czas zapowiedziany jest występ całego szeregu artystów.

Co tydzień odbywają się reunjony, gromadzące elitę tutejszego towarzystwa w salach Klubu, — dwa znakomite jazz-bandy pod kierownictwem znanego muzyka Gierasińskiego gromadzą codziennie liczne rzesze amatorów „murzyńskich" tańców w restauracjach zdrojowych, — na deptaku przygrywa dwa razy dziennie znakomita muzyka wojskowa z Kielc.

Szkoda, że w Tarnowie tak mało zainteresowania dla Truskawca i dla jego zdrowiodajnych źródeł. Bawi tu zaledwie kilka osób z Tarnowa, m. i. prezes Sądu Dr Kruczkiewicz z małżonką, dyrektor Gładyszowski, dyr. Wertz, inż. Szancer, radca Weryński.

OSOBISTE.

Wkrótce opuszcza nasze miasto jeden z najsympatyczniejszych oficerów tutejszego garnizonu, major Stefan Liszko z 5 p. s. k., przeniesiony do 26 p. ul.

Oficer ten w czasie kilkuletniego pobytu w naszem mieście, zaskarbił sobie wielką sympatję w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa dzięki wybitnym zaletom charakteru. Wśród sfer oficerskich cieszy on się wielkim mirem.

Traci w nim 5 pułk strzelców konnych jednego z najwybitniejszych oficerów, — bojowe jego zasługi, to szczera żołnierska praca dla sławy imienia pułku i armji. W pracy wyszkolenia żołnierza odznaczał się głęboką i ścisłą wiedzą. Z odznaczeń posiada on order Virtuti Militari i Krzyż Walecznych, nadto odznakę honorową za uczestnictwo w wiekopomnej szarży pod Rokitną.

Kronika.

Tarnów otrzymał pożyczkę na budowę rzeźni. Jak się dowiadujemy, miasto otrzymało pożyczkę w kwocie 300.000 zł. z zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie na budowę rzeźni.

Termin składania ofert upływa 15 sierpnia, poczem sprawa pójdzie pod obrady Rady miejskiej, która zadecyduje, komu roboty mają być oddane.

Budowę więc zaczętoby jeszcze w jesieni.

Udzielanie pożyczek hipot. przez miejską Kasę Oszczęd. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału miejsk. Kasy Oszczędności powzięto uchwałę, by dyrekcja w najkrótszym czasie przedłożyła wydziałowi wniosek o zezwolenie na udzielanie długoterminowych pożyczek hipotecznych o niższej stopie procentowej.

Przyczyni się to niewątpliwie do wzmożenia się ruchu budowlanego. Nie wątpimy więc, że myśl ta doczeka się szybkiej realizacji.

Rozszerzenie budownictwa miejskiego. Z dniem 1 sierpnia obejmuje urzędowanie w budownictwie miejskiem inż. Wojewski, wybitny fachowiec, któremu poruczony zostaje dział dróg i kanałów. O ile tylko fundusze gminne starczą, inż. Wojewski będzie miał wdzięczne pole pracy, a do zrobienia jest wiele!

Brak biura statystycznego u nas. W wielkich miastach i w szeregu mniejszych znajdują się przy Magistratach wydziały statystyczne, mające na celu różne względy praktyczne i naukowe, żeby tylko

kilka wymienić, jak np. stała ewidencja ruchu ludności w mieście (ruch naturalny, t. j. urodzenia i zgony, małżeństwa, ruch przyjezdnych, statystyka emigrujących), nie wspominając już o tem, że takowe biuro ma znacznie ułatwione zadanie przy organizacji czy to wyborów, czy też spisów ludności. Szereg miast liczebnie znacznie mniejszych od Tarnowa, szczególnie na Śląsku, Wielkopolsce i Pomorzu, posiada takie, jeśli już nie wydziały, to odrębne „referaty statystyczne", prawie zawsze publikujące swe wyniki, o ile nie we własnych wydawnictwach, to w państwowym „Kwartalniku Statystycznym". Możeby przy rozbudowie naszego Magistratu o tem pomyślano.

Strajk kapeluszników, rozpoczęty 11 lipca, w którym bierze udział 120 osób, trwa w dalszym ciągu. Podłoże ekonomiczne.

Tor przemysłowy do budującej się fabryki azotniaków, został przez komisję kolejową odebrany. W związku z tem winno nastąpić rozwinięcie się robót budowlanych fabryki.

Zgromadzenie kolejarzy. 20 lipca odbyło się zgromadzenie Związku Zaw. Kolej. Koła tarnowskiego przy udziale 200 członków. Po referatach uchwalono solidaryzować się ze stanowiskiem władz partyjnych w sprawie konfliktu z ministrem Romockim i domagać się podwyżki płac, ustawy emerytalnej i ustawy o Kasach chorych dla kolejarzy w myśl poprawek, czynionych przez Z. Z. K.

Nadto podniesiono w przemówieniach możliwość strajku, o którym zadecyduje Związek.

Tego samego dnia odbyło się drugie zgromadzenie przy udziale 100 członków, na którem delegat Koła tarnowskiego do Zarządu okręgowego Z. Z. K. nie umiał dać konkretnej decyzji co do wybuchu strajku, za którym zresztą nie są w danej chwili wszyscy kolejarze, tembardziej, że rząd postanowił podwyższyć płace pracowników kolejowych z dn. 1 września.

KRONIKA POLICYJNA.

Śmierć przypadkowa czy morderstwo? W dniu 12 lipca poniósł śmierć robotnik dzienny Wojciech Maziarz ze Śmigna pow. Tarnów, lat 37, wśród następujących okoliczności:

Maziarz zajęty przy zasypywaniu ziemią rowków drenarskich, głębokich 1 i pół m., w czasie szalejącej wówczas burzy dostał ataku epilepsji, w czasie którego wpadł głową do rowu, gdzie skutkiem udaru krwi do głowy i zadławieniu się nią — nastąpiła śmierć. Zwłoki znaleziono przypadkowo na drugi dzień w takiej pozycji, że były jakby gdyby ustawione rozmyślnie głową na dół, nogami do góry. Dochodzenia P. P. w Lisiej Górze szły w dwojakim kierunku: śmierć przypadkowa, bądź morderstwo. Wskazywały one raczej na przypadkową śmierć, czego dokładnie ustalić nie można było, albowiem głowa zmarłego oblepiona była cała błotem, zmieszanem z krwią, zatem ta okoliczność nie dozwalała dokładne rozstrzygnięcie sprawy. Dopiero przeprowadzona w dniu 15 lipca b. r. sekcja zwłok przez komisję sądowo lekarską, po usunięciu błota, którem głowa była oblepiona, ustaliła, że w danym wypadku nie zachodzi wypadek morderstwa, a jedynie śmierć przypadkowa skutkiem uduszenia się wybuchłą nosem, ustami i uszami krwią.

Amator klozetów. Dnia 19 na 20 lipca b. r. w nocy nieznany sprawca skradł z baraków wojskowych na Starej hucie na szkodę Zarządu wojskowego trzy kompletne urządzenia klozetowe, żelazne. Dochodzenia policyjne przeprowadzone ustaliły, że sprawcą kradzieży jest Stanisław Złonkiewicz z Tarnowa znany zbieracz starego żelaza, którego przyaresztowano, a skradziony towar odebrano w żydowskim składzie worków przy pl. Burek.

Pożar. Dnia 17-go b. m. o godz. 1.40 wybuchł w składzie ubrań Zofji Beur przy ul. Krakowskiej pożar nad górną ramą wystawową, gdzie zapaliły się nagromadzone tamże śmiecie. Ogień został spowodowany przez nieostrożność, mianowicie przez pozostawienie niezaopatrzonej świecy przez ślusarza, pracującego tego dnia wieczorem przy naprawie żaluzji. Przybyła Straż pożarna ogień wkrótce zlokalizowała.

Nożownictwo. Dnia 15 b. m. około godz. 18.30 wynikła kłótnia na tle mieszkaniowem pomiędzy Tomaszem Witkiem a Władysławem Warzechą, zamieszkałymi w Tarnowie przy ul. Kokoszej 11, znanymi na bruku tarnowskim. W czasie kłótni Warzecha pchnął nożem Tomasza Witka w klatkę piersiową, powodując długą około 15 cm. ranę, — poczem zbiegł. Witka odwieziono natychmiast karetką pogotowia do szpitala powszechnego, gdzie dnia następnego zakończył życie. Warzecha w następstwie tego czynu ukrywał się przed szukającą go policją, jednak już dnia następnego został ujęty i za czyn powyższy odstawiony prokuraturze przy sądzie okręgowym w Tarnowie.

Wypadek. Dnia 15 b. m. niejaki Józef Sołtys, służący u Antoniego Mroza w Tarnowie przy ul. Klikowskiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie wyładowywania drzewa (belek) z wozu w ten sposób, że wyładowując je spadł z wozu i belka przygniotła mu kaltkę piersiową tak dalece, że w stanie groźnym odwieziono go do szpitala powszechnego.

Porzucony plecak. Dnia 14 lipca posterunkowy P. P., pełniąc służbę w mieście, znalazł na ulicy porzucony plecak, zawierający bieliznę i dokumenty. Rzeczy zdeponowano do czasu zgłoszenia się prawego właściciela tegoż w komisarjacie P. P.

Nowości wydawnicze.

Włodzimierz Żelechowski „Złudzenia", z przedmową Bolesława Butrymowicza, — nakład i druk K. Miarki, Sp. wyd. w. Mikołowie, Górny Śląsk.

„Szczęście i miłość
— oto moje złudzenia,
które gonię tak chciwie".

A goni, goni je poeta po wąskiej drożynie życia, usłanej ostremi kamieniami —

„Ludzie, ich niegodziwość,
ich serca brak, ich chciwość
— oto ścieżki z kamienia,
raniące tak dotkliwie".

Chętnie więc, by znaleść ukojenie, ucieka poeta do natury, której potęga, jak i różnorodne czary zachwycają go. Zachwyt swój stara się wyśpiewać w strofach prostych, bezpretensjonalnych. I wtedy skłonnym jest wierzyć, że zetknięcie z przyrodą i słońcem zdolne jest nietylko ukoić istotne smutki, czy urojone smuteczki dusz zmęczonych, a wrażliwych na piękno, lecz nawet „spromienić" dusze złych ludzi. — Powrót do miasta, a więc na codzienną ścieżynę życia, a zwłaszcza słoty jesienne w mieście, zdają się znów wytrącać poetę z równowagi. Wszystkie zmory wracają z powrotem, — a ucieka przed niemi, aż do wrót kościoła. Tu stacza walkę czysta wiara lat dziecinnych z rzeczywistością i tu, w obliczu ołtarza, osnutego mrokiem, rodzi się gorzkie pytanie:

„...dlaczego Bóg się o to nie zalęka,
że próżną była Chrystusowa męka?"

Wszystko to nacechowane jest chęcią znalezienia zasadniczego tonu, zasadniczej linji życia i twórczości. Poeta przyznaje się do tego zresztą całkiem szczerze w słowach: „a ja wciąż czekam tonu, co w moje życie przypłynie".

A czeka z wiarą, że „ton tego dzwonu, gdzieś się już może wydzwania".

I istotnie daje się odczuwać brak tego zasadniczego tonu zarówno w treści, jak i w formie „Złudzeń".

WYDAWNICTWA KOMITETU SPROWADZENIA ZWŁOK GENERAŁA JÓZEFA BEMA DO KRAJU
do nabycia w księgarniach i sklepach papieru w Tarnowie.

„Generał Józef Bem" (szkic biograficzny) broszura.
Serja kartek (10 sztuk) **z reprodukcjami, dotyczącemi Generała.**

Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Bohatera i budowę mauzoleum.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.